

STEFAN SWIEŻAWSKI  
Warszawa

## ROZMYŚLANIA O WYBORZE W FILOZOFII

Spory i nieporozumienia dotyczące filozofii lub przeciwstawiające sobie filozofujących mają swoją przyczynę najczęściej w różnym pojmowaniu filozofii i jej zadań przez spierające się z sobą strony. Chodzi o różnice (sięgające nieraz bardzo głęboko) w pojmowaniu samej istoty filozofii, jej znaczenia i stylu jej uprawiania. Oto kilka przykładów. Kto ogranicza rolę filozofii do uniwersalnego środka oczyszczającego naszą mowę z wieloznaczności, nieścisłości i niejasności pojęć, sądów i rozumowań, ten będzie ograniczał filozofię do sfery logiki, metodologii nauk oraz do filozofii języka. Jeśli w mniemaniu innych zadaniem filozofii ma być możliwie najpełniejsze, szczere i dogłębne wypowiedzenie swego „ja”, a tym samym jakby eksperymentalne, pozbawione fałszu odkrywanie siebie, swojej tożsamości i „ludzkiej kondycji” (a pośrednio i kondycji ludzkiej w ogóle), to filozofowaniem godnym nazwy „filozofia” będzie refleksja typu egzystencjalistycznego. Gdy za właściwe zadanie uprawiania filozofii uzna się tworzenie apriorycznych, niesprzecznych i pełnych układów bytów możliwych oraz ich struktur, a więc różnych modeli i wizji niesprzecznych światów (do których miałaby „pasować” doświadczalnie stwierdzalna rzeczywistość), wówczas terenem filozofii stają się bezkresne obszary myślenia idealistycznego. Tu podmiot filozofujący przybiera rolę twórcy, a jego koncepcje filozoficzne służą do nadawania sensu i do porządkowania różnych sfer ludzkiej twórczości (sztuka, technika, nauki fizyczno-matematyczne itp.). Czwarte rozumienie filozofii wprowadza nas dopiero na teren filozofii realistycznej. Dla realisty rola filozofii jest zupełnie inna niż funkcja filozofii uznawana przez każdą z trzech przytoczonych orientacji filozoficznych. Na gruncie realizmu ani neopozytywistyczno-analityczny minimalizm, ani subie-

ktywistyczno-egzystencjalistyczny intrawertyzm, ani fenomenologizujący esencjalizm idealizmu nie wyznaczają właściwej roli filozofii i najważniejszych zadań filozofa czy też filozofującego człowieka. Zgodnie z wielką tradycją filozoficzną najautentyczniejsza filozofia jest owocem mądrościowej funkcji intelektu usiłującego zgłębić – jak daleko się tylko da – i odczytywać głęboką strukturę i sens całej rzeczywistości. Jestem przekonany, że wbrew innym tendencjom i gustom utrzymanie i rozwijanie filozofii zgodnie z tą klasyczną jej koncepcją jest koniecznością. Uzasadnieniem tej konieczności jest zarówno fakt, że życie mądrością jest niezbędnym warunkiem ożywienia kultury, jak i przeświadczenie, że człowiek tylko wtedy realizuje w pełni swoje człowieczeństwo, gdy rozwija mądrość. Z tej racji ma uzasadnienie sławne zdanie Pica, że „nie jest człowiekiem, komu brak filozofii”. Chodzi tu właśnie o filozofię realistyczną (nie tylko „naukową”, lecz także przednaukową i każdemu dostępną), utożsamiającą się z przyrodzoną mądrością.

\*

Jeśli taki jest, jak przedstawiłem – z grubsza rzecz ujmując – wachlarz znaczeń nadawanych dziś wyrazowi „filozofia”, to pierwszym etapem w procesie mojego osobistego wyboru filozofii jest bardzo wyraźne opowiedzenie się za jednym z wchodzących w grę typów filozofowania. Gdy moje przekonania prowadzą mnie do wniosku, że filozofia nie ma innych zadań, jak rozwijać logikę i „oczyszczać” oraz wyjaśniać język, w takim razie nie wypada mi nic innego, jak opowiedzieć się za neopozytywistycznym lub analitycznym modelem filozofii. Wówczas jednak – jeśli jestem chrześcijaninem – grozi mi herezja fideizmu. Wszystkie wielkie problemy klasycznej filozofii – jak głęboka struktura bytów, Bóg, sens świata, natura człowieka, jego powołanie i nieśmiertelność – przechodzą wyłącznie na teren wiary. Intelekt przyrodzony nie ma na ten temat nic do powiedzenia. Ci, którzy tak myślą, najczęściej nie zdają sobie sprawy, że wchodzą na tak zwodniczą ścieżkę fideizmu, a ponadto, że degradują człowieka, paraliżując rozkwit najwyższej sfery ludzkiej natury, jaką jest życie przyrodzonej mądrości, prawdziwy βίος θεωρητικός.

Jeżeli zaś w filozofii widzę środek pozwalający mi wnikać możliwie głęboko w zawile tajniki mego życia duchowego, a zgłębiając moje własne „ja”, odnajdywać klucz do rozumienia całej różnorodności i tragedii ludzkich „sytuacji granicznych”, konfliktów, obaw i nadziei, wtedy decyduję się na filozofowanie oscylujące na pograniczu etyki, psychoterapii i różnych teorii duchowości. Wówczas stanę się może użytecznym „lekarzem dusz”, pocieszycielem w smutku i rozpacz, ale wielka problematyka filozoficzna pozostanie nie tknięta

obok, jak obca, nie odwiedzana przeze mnie ziemia. Subiektywizm oraz intrawertyzm przesłonią i uczynią niedostępnymi ogromne obszary rzeczywistości rozciągających się poza ludzkim *ego*.

Gdy za najwyższe osiągnięcie filozofii uznaję dotarcie poznawcze do istoty rzeczy, a więc do tego, co stanowi swoistość, odrębność i niepowtarzalność rzeczy zaludniających świat (a także tych, które bytują tylko w naszym umyśle jako byty możliwe, czyli niesprzeczne), wówczas mój wybór filozoficzny skieruje mnie ku metafizykom esencjalistycznym i ku filozofiom typu fenomenologicznego. Te filozofie obiecują człowiekowi dojście do intelektualnego oglądu istoty rzeczy, do tego, co nazywa się w języku fenomenologicznym *Wesensschau* – ogląd istoty. Nie wolno nam jednak zapominać, że filozofowanie fenomenologiczne nie wyzwoliło się z niewoli idealizmu. Prymat gnozeologii, a więc teorii poznania, wobec teorii bytu i brak ostrej granicy między bytem możliwym a rzeczywistym nie pozwalają temu filozofowaniu przejść ze sfery istotowej do istnieniowej, a w języku Ingardenowskim z ontologii do metafizyki, tzn. z teorii bytów możliwych do teorii bytów rzeczywistych. Obierając taką filozofię, powinienem wiedzieć, że ciąży na niej „klątwa idealizmu” i że życie tej filozofii toczy się w zamkniętym ogrodzie odciętych od rzeczywistości oraz istnienia – a więc ostatecznie martwych – archetypów, istot, czyli esencji. Zaistnienie metafizyki, a więc kontemplacji rzeczy istniejących niezależnie od mego myślenia (a zatem różnych od wytworów kultury), odkłada się *ad Kalendas graecas*.

W sytuacji, w której żadna z przedstawionych alternatyw w pojmowaniu filozofii w pełni mi nie odpowiada, staję oko w oko wobec wyzwania pełnego realizmu. Uświadamiam sobie, że ani logiczny neopozytywizm, ani intrawertyczno-etyczny egzystencjalizm, ani idealistyczno-esencjalistyczna fenomenologia nie uwzględniają w filozofii tego, co w niej najważniejsze. Tylko konsekwentny realizm, gnozeologiczny i ontyczny, pozwala dotrzeć poznawczo do rzeczywistości niezależnej od mego subiektywizmu, a także przekroczyć granicę porządku istotowego i dotrzeć do istnienia, a więc do samego sedna obiektywnej rzeczywistości. W ten sposób pierwszy etap procesu dokonywania wyboru kończy się opowiedzeniem się za jednym z typów filozofowania – w moim wypadku na wyborze filozofii realistycznej, i to możliwie najkonsekwentniejszej.

\*

Owoce pierwszego etapu złożonego procesu wyboru filozofii powinno być (ale nie musi – bo działa tu wiele bardzo różnorodnych uwarunkowań) opowie-

dzenie się za konsekwentnym realizmem w filozofii. Ten pierwszy etap – zdecydowanie filozoficzny i refleksyjny – prowadzi nieubłaganie do drugiego, historycznego. Właśnie filozofia realistyczna z istoty swojej jest historyczna; jest ona zmuszona do kontynuowania narosłego przez wieki dorobku refleksji filozoficznej w zakresie poszczególnych dyscyplin i zagadnień. Pozostałe trzy rodzaje filozofii mogą sobie pozwolić na ahistorycyzm i (jak Descartes) zacząć filozofowanie od zera.

Realista jest przekonany, że ludzkość w ciągu wieków i tysiącleci podejmuje te same problemy filozoficzne, choć pojawiające się w bardzo różnych (czasem diametralnie odmiennych) okolicznościach. W dziejach filozofii możemy dostrzec trudne i zawite drogi, po których toczą się dzieje różnych orientacji filozoficznych. Jeżeli zapadła już moja decyzja na rzecz realizmu, to na drugim etapie mego wysiłku zmierzającego do dokonania właściwego wyboru filozofii zmuszony jestem do poważnego wysiłku historyczno-filozoficznego. Wśród kłębowiska niezliczonych odmian filozofowania muszę przede wszystkim wyłączyć te, które z jakiegoś powodu mogą zaliczyć do realistycznych.

Filozof przekształca się tu w historyka filozofii. Terenem jego dociekań powinien być możliwie najszerszy obszar czasu i przestrzeni. Daleko nam jeszcze do swobodnego poruszania się w obrębie dorobku filozoficznego całej ludzkości. W praktyce musimy się ograniczać do przebadania osiągnięć filozoficznych zasadniczo tylko europejskich. Tu, na materiale otrzymanym na podstawie odpowiedzialnych studiów, dokonać musimy ważnej pracy segregującej różnorakie filozofie wyłaniające się z tego – jakże bogatego – materiału. Jesteśmy obowiązani do przeprowadzenia dwustopniowego podziału dychotomicznego wszystkich zaistniałych oraz aktualnie uprawianych filozofii. Nie należy przy tym zapominać, że w najważniejszych dyscyplinach filozoficznych: w filozofii bytu (metafizyce) i w filozofii człowieka (antropologii filozoficznej) waga osiągnięć wykracza poza czas, choć osiągnięcia te powstają zawsze w warunkach czasoprzestrzennego konkretności.

W pierwszym rzucie muszę podzielić wszystkie filozofie na takie, które nie podejmują tematyki metafizycznej, i takie, które prezentują jakąś filozofię bytu. Mając już wyłączone z kłębowiska filozofii te, które możemy określić jako „metafizyczne”, a więc które niosą z sobą jakąś koncepcję bytu, jakąś próbę zrozumienia najgłębszej wewnętrznej struktury rzeczy, wśród tych filozofii muszę dokonać drugiego podziału dychotomicznego. Będzie on polegał na wyodrębnieniu dwóch grup filozofii metafizycznych: takich, które w bycie ograniczają się do refleksji na temat istoty rzeczy (esencji), i takich, które usiłują dotrzeć za pomocą refleksji filozoficznej do ich istnienia i rozlicznych jego

uwarunkowań. Tylko te ostatnie możemy uznać za filozofie w pełnym tego słowa znaczeniu realistyczne<sup>1</sup>.

\*

Wielkiej czujności historycznej, filologicznej i filozoficznej wymaga zrozumienie tekstów filozoficznych, których autorzy chcą za pomocą swojej refleksji dotrzeć do odczytania struktury ontycznej rzeczy naturalnych, a więc takich, które istnieją niezależnie od naszej ingerencji poznawczej (byty myślnie, *entia rationis*) lub twórczej (wytwory – *artefacta*). Trzeba bardzo gruntownych analiz tekstowych, aby się przekonać, czy czytany przez nas tekst metafizyczny obraca się jedynie w „świecie istot”, nie dotykając najgłębszego rdzenia rzeczywistości, jakim jest realne istnienie, czy też autor tego tekstu dociera do centralnego w metafizyce problemu istnienia.

Analiza filozoficznej spuścizny europejskiej i terenów graniczących z Europą utwierdza nas w przekonaniu, że filozofowanie esencjalistyczne (czyli nie wykraczające poza analizy istotowe – bardzo nieraz subtelne i olśniewające) obejmuje prawie całą tę twórczość. Przebłycki zainteresowania, a nawet zafascynowania sferą istnienia w bytach zarysowują się w dziejach myśli europejskiej jako nikły strumyk z trudem przebijający się przez całe pokłady najróżniejszych osiągnięć refleksji filozoficznej osadzającej się przez wieki w obrębie kultury naszego regionu geograficznego.

Dla Heideggera, który istnienie pojmuje w sposób esencjalistyczny, na wzór platońskiego archetypu, droga przebyta przez ten strumień jest drogą stopniowego zapominania o tym, co było żywe i świeże w zaraniu naszej kultury, konkretnie u presokratyków. Rozumiejąc przez istnienie nie jakąś zesencjalizowaną „zawieszinę” całej rzeczywistości, coś w rodzaju podtrzymującego wszyst-

---

<sup>1</sup> Trzeba tu zachować wiele krytycyzmu i ostrożności; nie dać się zwieść brzmieniu słów. Podobnie jak filozofie mówiące dużo o duchu i o Bogu rozumieją treść tych wyrazów bardzo rozmaicie (często panteistycznie), tak samo ma się i z istnieniem. Często pojmuje się je jako idee platońską, substancję, rzecz, a więc jako istotę, zapominając, że z punktu widzenia konsekwentnego realizmu istnienie jako akt, czyli urzeczywistnienie istoty, nie jest żadnym definiowalnym i dającym się ująć pojęciowo „czymś”. W dziejach filozofii częstym zjawiskiem była błędna esencjalizacja istnienia (zob. np. S. S w i e ż a w s k i, *Dzieje filozofii europejskiej w XV wieku*, t. III: *Byt*, Warszawa 1978, rozdz. X: „Esencjalizacja istnienia” – s. 463 nn.). Na tę esencjalizację istnienia i na wieloznaczność terminów: „istnienie”, „egzystencja”, *esse* itp. zwraca uwagę m.in. E. Gilson. Przypomina on na przykład, że Duns Szkot nigdy nie przyjął i nie uznał Tomaszowego znaczenia terminu *esse* (zob. *Etienne Gilson – Jacques Maritain. Correspondance*, ed. G. Prouvost, Paris 1991, s. 242). Trzeba w tym punkcie podchodzić z całą ostrożnością do takich autorów, jak Sartre, Heidegger lub filozofowie uważający się za egzystencjalistów.

ko elementu, lecz akt, czyli urzeczywistnienie możliwości, którą jest każda istota (*essentia*), musimy inaczej niż Heidegger spojrzeć na bieg tego „strumyczka filozofii istnieniowej” w wielowiekowym rozwoju filozofii europejskiej. Nie jest to „nurt zapomnienia”, lecz „nurt bardzo powolnego dojrzewania”.

Oto główne etapy, na których ujawnia się mniej lub bardziej wyraźnie obecność owej „istnieniowej” refleksji. W dyskusji z Platonem i eleatami krystalizują się u Arystotelesa założenia tej koncepcji bytu (możliwość i akt; materia i forma), na gruncie której będzie mogła rozwinąć się świadomość roli istnienia w ontycznej strukturze rzeczy. Przygotowana przez Biblię (Księga Rodzaju i Księga Wyjścia), przez myśl żydowską (Majmonides) i arabską (Awicenna), powstaje u św. Tomasza z Akwinu zdumiewająca koncepcja, że w każdym bycie występuje złożoność z możliwości (istoty) i urzeczywistniającego tę możliwość aktu (istnienia). Tomaszowa koncepcja *esse*, które tylko w Bogu utożsamia się z istotą, a we wszystkich rzeczach różni się realnie od istoty (esencji), jest kulminacyjnym etapem w biegu tego „istnieniowego strumyka”. Po Tomaszu z wielkim tylko trudem utrzymuje się dalszy bieg tego strumyka. Wielkie odkrycie metafizyczne św. Tomasza zostaje nie dostrzeżone i zapomniane. Tylko nieliczni widzą wielkość i ważność tego odkrycia (np. Pico della Mirandola lub Dominik Bañez). Trzeba dopiero XX w., by dzięki ożywieniu studiów mediewistycznych i zwróceniu uwagi w XIX w. przez papieża Leona XIII na św. Tomasza (*Aeterni Patris*) mogli dwaj wielcy myśliciele francuscy: Jacques Maritain i Etienne Gilson odczytać na nowo i zrozumieć zapomniane teksty Tomasza. Dali oni naszym czasom dostęp do najbardziej realistycznej filozofii. Nowo odkryte metafizyka i antropologia św. Tomasza to ujawnienie się nurtu radykalnego realizmu w filozofii, a więc i na nowo pojawienie się zapomnianego i ukrytego przez długie wieki „istnieniowego strumienia” refleksji metafizycznej<sup>2</sup>.

\*

W metafizyce, a zwłaszcza w metafizyce w pełni realistycznej, a więc umieszczającej istnienie w centrum rzeczywistości, nie jest ważny czas, w którym powstała i ujawniła się, lecz stopień jej prawdziwości. Analiza filozo-

---

<sup>2</sup> O tym wielowiekowym przebiegu dziejów metafizyki europejskiej, a ściślej o perypetiach tego „strumyczka istnieniowego” pisze G. Prouvost w przytoczonej książce zawierającej korespondencję między Gilsonem i Maritainem (s. 294): „[...] il n'y a pas là [dans cette histoire – S. S.], comme pour Heidegger, une histoire de l'oubli de l'être mais plutôt une histoire progressive vers la vérité de l'être qui décline après saint Thomas” – „Nie ma [w tej historii – S. S.], jak dla Heideggera, dziejów zapominania o bycie, lecz są to raczej dzieje stopniowego zbliżania się do prawdy dotyczącej bytu, która zanika po św. Tomaszu”.

ficzna realistycznych filozofii bytu, które pojawiły się w myśli europejskiej, pokazuje, że tego typu filozofię najkonsekwentniej i najpełniej rozwiniętą znajdujemy w dziele filozoficzno-teologicznym św. Tomasza. Dla filozofa, dla którego wybór typu i stylu filozofowania musi być w pełni wolny, jedyną racją wyboru Tomaszowej metafizyki istnienia jest poziom i pełnia znamionującej ją realizmu.

#### MÉDITATIONS SUR LE CHOIX EN PHILOSOPHIE

##### R é s u m é

Le choix en philosophie consiste dans une démarche où la réflexion philosophique s'unie à une profonde recherche historique. Après avoir choisi le type de philosophie continuant la vraie tradition classique, on arrive à la conclusion que ce n'est que la philosophie réaliste qui maintient la conception authentique de philosophie. Les philosophies de type analytique, existentialiste ou phénoménologique ne suivent pas la ligne classique. Suivant le choix du réalisme philosophique, il faut entreprendre un autre choix entre les philosophies qui nous propose l'histoire de la philosophie. On est obligé d'y introduire une double division dychotomique de ces philosophies. D'abord nous devons diviser les philosophies en métaphysiques (contenant une conception de l'être) et non-métaphysiques. Ensuite une autre division des métaphysiques s'impose, à savoir en métaphysiques essentialistes et celles qui dépassent l'ordre des essences et atteignent le problème de l'existence (*esse*). La philosophie de l'être de S. Thomas est seule entre toutes où ce dernier thème est traité dans toute sa profondeur. Voilà la seule raison vraiment valable qui peut convaincre un philosophe de choisir S. Thomas d'Aquin comme maître.

*Résumé par Stefan Swieżawski*